

## KSIĄDZ KAZIMIERZ SIEMASZKO I JEGO DZIEŁO (1875–1904)

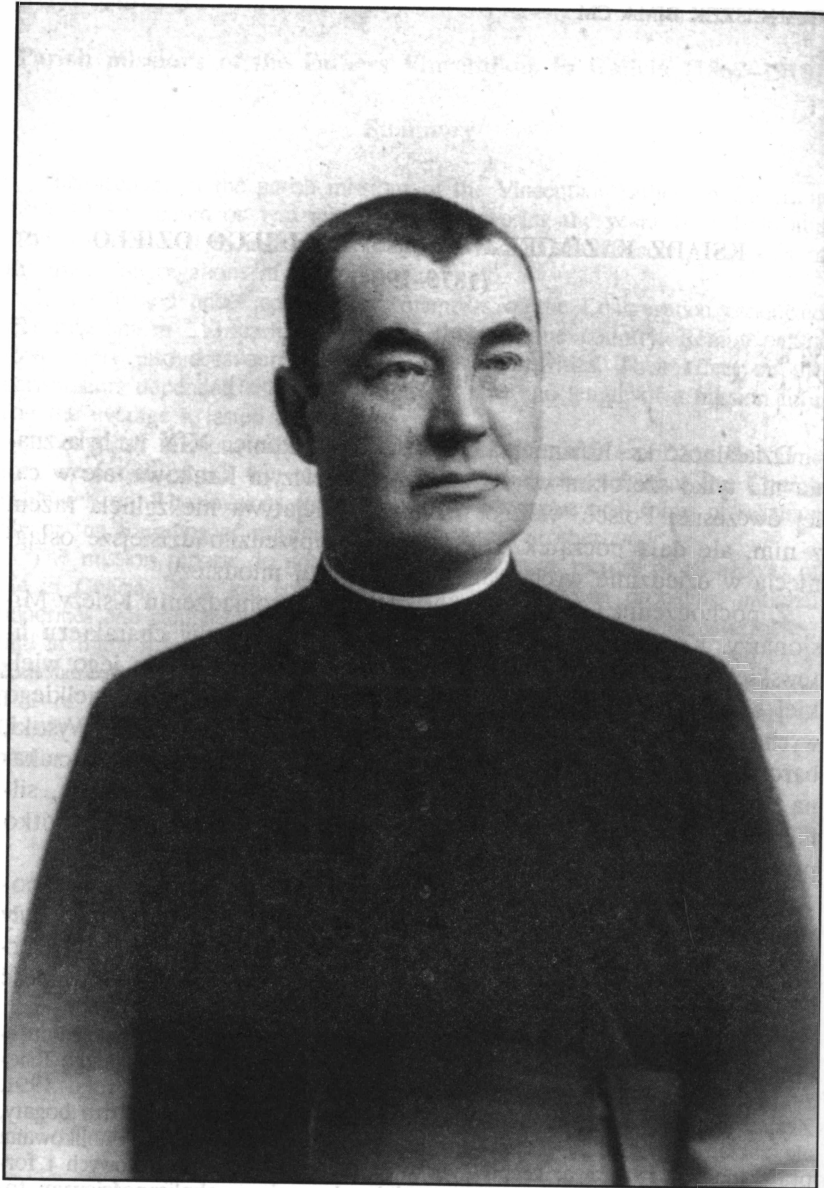
### Wprowadzenie

Działalność ks. Kazimierza Siemaszki pod koniec XIX w. była znana nie tylko szerokim warstwowi rzemieślniczemu Krakowa, ale w całej ówczesnej Polsce \*. Jego wspaniała inicjatywa nie zginęła razem z nim, ale dała początek dziełu, które wyprzedziło dzisiejsze osiągnięcia w dziedzinie wychowania zaniedbanej młodzieży.

Z pochodzenia Litwin, znalazłszy się w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy, K. Siemaszko skupił w sobie wybitne cechy charakteru litewskiego. Niepospolita siła fizyczna była jakby odbiciem jego wielkiej siły i bogactwa ducha. Cała postać tego cichego, a wielkiego wychowawcy była niby wspaniała rzeźba wykuta w granicie. Wysoki, barczysty, o pogodnych, bystrych oczach, łączył w sobie niewyszukaną prostotę z niezwykłym hartem. Twarz o rysach regularnych, silnie zarysowane brwi pod myślącym czołem, mocny zarys brody, krótko przycięte włosy – znamionowały prostotę i silną wolę.

K. Siemaszko nie był człowiekiem błyskotliwym. Powściągliwy i powolny w mowie, nie był też dobrym kaznodzieją. Kazania jego były długie i mało zajmujące. Surowa powierzchowność kryła głębię serca, współczucie dla innych. Był tam, gdzie nędza i głód, gotów nieść

\* Od Redakcji: Publikowany materiał jest skrótem opracowania znajdującego się wśród maszynopisów przekazanych do Archiwum Prowincjalnego Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu po śmierci Autora w roku 1991. Zespół archiwaliów dotyczących K. Siemaszki i jego dzieła jest bardzo bogaty, ale zakład lub zakłady nie mają dotąd źródłowej monografii. Publikowana praca nie jest rozprawą; cechuje ją wiele niedostatków warsztatowych i formalnych. Zdecydowano się jednak na jej ogłoszenie w okolicznościowym tomie „Naszej Przeszłości” ze względów ideowych. Przedsięwzięcie ks. K. Siemaszki i jego kontynuacja przez misjonarzy do roku 1953, a po przerwie od 1991 r., są ściśle związane z celem Zgromadzenia Misji, a równocześnie mają ciągle doniosłe znaczenie społeczne.



Ks. Kazimierz Siemaszko 1847–1904.

pociechę i pomoc potrzebującym. Prostota połączona z siłą przejawiała się w całym jego postępowaniu. Surowy dla siebie, umiał jednocześnie wiele wymagać od innych. Nie znosił pochlebstw ani pochwał. Piastując równocześnie stanowiska: prokuratora prowincjalnego i domowego, kapelana szpitala, katechety i kierownika zakładu dla opuszczonych chłopców – nie wstydził się żadnych prac tzw. służebnych. Nie szukał wygód. Umeblowanie jego mieszkania było ubogie. Starał się być samowystarczalnym. Nie żądał żadnych usług dla siebie. Nieustannie myślał o poprawie doli najuboższych. Przejawem tej myśli było zapoczątkowanie działalności, która wslawiła jego imię w dziedzinie wychowania ubogiej młodzieży, poddanej niszczyielskiemu oddziaływaniu nędzy materialnej i moralnej.

Pelen entuzjazmu i wiary zapraszał do wynajętej przez siebie izby na Kleparzu młodocianych, bezdomnych włóczęgów, wałęsających się po ulicach. Przyciągał ich centową bułką, kromką chleba, talerzem zupy i ojcowskim słowem. K. Siemaszko nie umiał przejść obojętnie obok nędzy, zwłaszcza jeśli dotyczyła dziecko. Gromadził coraz więcej bezdomnych chłopców, ucząc ich wieczorami religii, czytania i pisanja, odziewając ich, dając im nocleg i posiłek.

Nie rozporządzał żadnymi większymi i stałymi środkami, prócz do-  
rażnych subwencji i wspaniałomyślności dobrych ludzi. Zakład ks. Siemaszki rozwijał z roku na rok. Ze Schroniska przerodził się w szkołę połączoną z internatem, gdzie setki chłopców otrzymywały wychowanie i fachowe, rzemieślnicze wykształcenie. Wyprzedzając późniejszą ideę wychowania fizycznego młodzieży, K. Siemaszko urządził wakacyjne kolonie dla swoich wychowanków.

Nie brakło w tej zbożnej pracy i cierni. Przeciwności, zawody, codzienne zabieganie o fundusze na wyżywienie wychowanków przekornych i trudnych do prowadzenia, nie załamały duchowej postawy kierownika stworzonego dzieła.

### 1 Rys biograficzny

K. Siemaszko urodził się 19 grudnia 1847 r. w małej wiosce litewskiej Dyckojnie, należącej do parafii betygolskiej w powiecie Rosiejno w diecezji kowieńskiej, jako syn Kazimierza i Józefy z domu Wojtkiewicz. W uroczystość Bożego Narodzenia został ochrzczony w „betygolskim rzymsko-katolickim parafialnym kościele” przez ks. Antoniego Dobszewicza<sup>1</sup>. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Nie miała

<sup>1</sup> Archiwum Księżych Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu (dalej cyt. AMS),

ona jednak, poza nazwiskiem, nic wspólnego z rodem Siemaszków, z których pochodził osławiony metropolita litewsko-wileński Józef Siemaszko. Ten ostatni, będąc narzędziem Murawjewa zostawił również w historii Kościoła smutną kartę przez przyłączenie unii do prawosławia. Kazimierz nie był jedynakiem. Z korespondencji, jaką prowadził już z Krakowa z bratankiem Dominikiem wynika, że miał brata. Również zaświadczenie z 22 lutego 1865 r. wydane przez gubernatora wileńskiego stwierdza, że na podstawie zebranych informacji Kazimierz i Teofil Siemaszko nie są pozbawieni praw stanu szlacheckiego i majątku. Pozwala to przyjąć, że wymieniony Teofil był jego bratem<sup>2</sup>.

O młodości K. Siemaszki wiemy bardzo mało, ale jak sam później opowiadał, bardzo chciał zostać księdzem. Zrealizowanie tego zamiaru nie było jednak łatwe. Gubernator Murawjew-Wieszatiel walczył ze wszystkim, co katolickie i polskie; znęcał się nad duchowieństwem i szlachtą zaściankową, która swą liczebnością ciągle świadczyła o sile żywiołu polskiego. Całe osiedla palono, a ludność wysyłano na Sybir lub w głąb Rosji. W osobie Murawjewa znalazła Rosja przedstawiciela polityki zmierzającej do zupełnej rusyfikacji „ziem zabranych”.

Zaborczy rząd zgnębiwszy materialnie i politycznie starsze pokolenie, pragnął wychować młodzież na uległych poddanych. W szkołach zaprowadzono naukę wszystkich przedmiotów po rosyjsku. Zabroniono surowo uczniom w murach szkolnych rozmawiać po polsku. Celem polityki rosyjskiej w dziedzinie szkolnictwa była nie tylko rusyfikacja, ale i obniżenie poziomu oświaty i kultury polskiej. W okolicach gdzie był silniejszy element polski pozamykano gimnazja. Kto mógł, wysyłał dzieci do szkół zagranicznych; wiele młodzieży uczęszczało do szkół galicyjskich. Gimnazja krakowskie, a przede wszystkim uniwersytety krakowski i lwowski oraz politechnika lwowska, miały duży procent uczniów z zaboru rosyjskiego. Za ważny środek tępienia polskości na Litwie uznano zgnębień Kościoła rzymsko-katolickiego<sup>3</sup>. Przyjmowanie kleryków do seminariów, budowa nowych, czy remont dawnych kościołów, kaplic lub krzyży przydrożnych wymagały zgody gubernatora. Żądano od księży, by kazania

Zespół: Zakład ks. Siemaszki, bez sygn. Metryka urodzenia Kazimierza Siemaszki. Tamże, Zespół kleparski, bez sygn. Kronika Domu Św. Wincętego a Paulo.

<sup>2</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, bez sygn. Zaświadczenie wileńskiego gubernatora szambelana dworu Jego Imperatorskiej Wysokości.

<sup>3</sup> A. Lewicki, *Zarys historii Polski*, t. 2, Kraków 1929 s. 121.

odczytywali ze zbiorów ocenzonej. Działalność duszpasterska, poza liturgią, miała się odbywać po rosyjsku. W głąb Rosji zesłany został biskup wileński Adam Stanisław Krasieński i wielu proboszczów. W wielu parafiach przez długie lata nie było księży, ale katolicy wytrwali w oporze<sup>4</sup>.

K. Siemaszko opowiadał, że był świadkiem powstania styczniowego oraz scen krwawego prześladowania Murawjewa. Nie obce mu były nazwiska bohaterskiego ks. Antoniego Mackiewicza<sup>5</sup>, który dostał się do niewoli i został powieszony, czy też ks. Stanisława Brzóska<sup>6</sup>, który zginął śmiercią męczeńską. Znał przywódcę ruchu powstańczego na wileńszczyźnie Ludwika Narbutta i Dołęgę Sierakowskiego. Był świadkiem rozstrzelania we Wilnie ks. Stanisława Iszory – powstańca<sup>7</sup>. *Kiedy ksiądz Iszora stanął obok słupa, odczytano mu pośród grobowej ciszy wyrok śmierci, skazujący go na rozstrzelanie. Padł jeszcze raz na kolana; pomodlił się przez jakie trzy albo cztery „Zdrowaś Maryja”, a ucałował krucyfiks z rąk ks. Niemekszy i wziął od niego błogosławieństwo przeżegnał się; potem z uśmiechem lud cały pożegnał, a potem zawołał głośno na stojących obok oprawców: „W imię Boże! Jestem gotów!”<sup>8</sup>*. Młody Siemaszko podziwiał bohaterstwo i poświęcenie bojowników o sprawę narodową. Mówił, że na widok bestialstw Murawjewa burzyła się krew w żyłach i gdyby nie młody wiek, chwyciłby również za karabin, by bronić świętej sprawy wolności<sup>9</sup>.

K. Siemaszko ukończył szkołę powszechną w miejscowości rodzinnej; nie wiadomo gdzie ukończył gimnazjum; prawdopodobnie w Wilnie. Wskazywałby na to fakt, że w roku 1863 był na egzekucji ks. S. Iszory (Wilno – Łukiszki), oraz to, że w roku 1864 r. zapisał się do Bractwa Wzywania Dusz Czyśćcowych przy wileńskim kościele Wszystkich Świętych gdzie pracowali karmelici. Do Bractwa został przyjęty 15 sierpnia 1864 przez ks. Józefa Lubuniego<sup>10</sup>. Na to, że K. Siemaszko od roku 1865 na pewno przebywał w Wilnie wska-

<sup>4</sup> Tamże, s. 119.

<sup>5</sup> E. Kozłowski, *Mackiewicz Antoni*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej cyt. PSB) t. 19:1974 s. 84–85.

<sup>6</sup> H. Maliszewska, *Brzóska Stanisław*, PSB t. 3:1937 s. 69–70.

<sup>7</sup> E. Kozłowski, *Stanisław Iszora*, PSB t. 10:1962–1964 s. 174–175.

<sup>8</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, mps bez sygn. J. Rzymiełka, *Wspomnienia o ks. Siemaszce*.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, dok. bez sygn., Dekret przyjęcia do Bractwa pod tytułem Wzywania Dusz Czyśćcowych.



zują dwa zaświadczenia wydane w latach 1865 i 1868 przez prezydenta (burmistrza) Wilna<sup>11</sup>. Zaświadczenie z roku 1865 wystawił zarząd Związku Deputatów Mieszczan Chrześcijan w Wilnie, do którego Siemaszko zwrócił się z prośbą o zaliczenie go do mieszczan wileńskich. Zarząd, po naradzie 6 września 1865 r., wydał zaświadczenie: *Kazimierza syna Kazimierzowego Siemaszkę, petenta, mającego lat 17 od urodzenia, zwalnia się ze swego środowiska. Wymieniony Siemaszko został zaliczony do mieszczan wileńskich spośród stanu byłej szlachty polskiej... jako pracujący mieszczanin. Zaświadcza się, że wymieniony cieszy się dobrym sprawowaniem, i że nie toczy się przeciw niemu ani postępowanie sądowe ani śledztwo; nadto nie jest zapisany do rejestru rekruckiego. Tenże wykonuje sprawnie obowiązki podatkowe z zaznaczeniem, że jest zwolniony przez władze wyższe od płacenia podatku pogłównego. Proszący posiada należyte zabezpieczenie utrzymania (...)*. Pobyt Siemaszki w Wilnie nie był tymczasowy, gdyż następne zaświadczenie z 28 sierpnia 1868 r. potwierdza jego pobyt w mieście. Tam też 28 lutego 1865 r. otrzymał zaświadczenie od wileńskiego marszałka szlachty (szambelana dworu Jego Imperatorskiej Wysokości), że w przeszłości nie był karany za kryminalne lub polityczne przestępstwa, jak również obecnie nie ma żadnej sprawy w sądzie. Zaświadczenie zostało wydane po ukazie z 23 września 1864 r.<sup>12</sup> W 1865 r. K. Siemaszko zwrócił się do Wileńskiej Miejskiej Rady o pozwolenie na wstąpienie do stanu duchownego. Zachowała się odpowiedź Rady: *Na zlecenie Jego Imperatorskiej Wysokości i po przyjęciu rezolucji w Wileńskiej Radzie Miejskiej 13 września, wymieniona Rada Miejska (...) nie znajduje przeszkód na zwolnienie Kazimierza syna Kazimierzowego Siemaszkę do stanu duchownego*<sup>13</sup>. Podobne orzeczenie otrzymał trzy lata później, 28 sierpnia 1868 r.: (...)  *dodaje się, że na wstąpienie Siemaszki do stanu duchownego w chwili obecnej brak przeszkód ze strony Związku*<sup>14</sup>.

Po otrzymaniu zezwolenia na wstąpienie do stanu kapłańskiego, wyłoniła się inna przeszkoda, brak miejsca w seminarium. K. Siemaszko nie podejmuje więc starań o przyjęcie do tzw. seminarium rządowego. Pochodził z Litwy, gdzie tradycje misjonarskie były bardzo żywe. Toteż nic dziwnego, że Siemaszko postanowił zostać misjonarzem. W roku 1869 spotykał się w Wilnie z księdzem ze Zgro-

<sup>11</sup> Tamże, Luźne karty, bez sygn.

<sup>12</sup> Tamże, Karta luźna, bez sygn.

<sup>13</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, karta luźna, bez sygn.

<sup>14</sup> Tamże, Karta luźna, bez sygn.

madzenia Księży Misjonarzy, Józefem Bąkowskim, profesorem seminarium białostockiego a zarazem proboszczem i dziekanem w Białymstoku, który dał mu list polecający do Seminarium Księży Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu. K. Siemaszko dotarł na Kleparz na początku stycznia i zaraz 4. tego miesiąca 1870 r. został przyjęty do seminarium internum. Wizytatorem młodej wówczas Prowincji krakowskiej był Piotr Soubicille, a dyrektorem seminarium Jan Courcières<sup>15</sup>. Podczas studiów napotykał na wiele trudności z powodu dużych braków w dziedzinie wykształcenia ogólnego. Świecenia wyższe otrzymał we Lwowie z rąk abpa Franciszka Ksawerego Wierchleyskiego w jego domowej kaplicy: subdiakoniat 6 grudnia 1874 r., a diakonat 13 grudnia tego samego roku. Jako diakon głosił na Kleparzu w każdą niedzielę kazania do ubogich<sup>16</sup>. Urządzał też dla nich rekolekcje w oddzielnej kaplicy przy domu kleparskim. Świecenia kapłańskie otrzymał we Lwowie w czwartą niedzielę adwentu, 19 grudnia 1875 r. w 28 roku życia<sup>17</sup>.

Pod koniec studiów teologicznych Siemaszko starał się o obywatelstwo austriackie i przynależność do jakiejś gminy. Ponieważ nie posiadał dokumentów, zwrócił się w roku 1874 do władz zaborczych w Wilnie z prośbą o paszport. Paszport został wydany w Wilnie 6/18 marca 1874 r. przez wileńskiego-kowneńskiego — grodzieńskiego Generał-Gubernatora<sup>18</sup>. Nie wiemy, jaką drogą otrzymał paszport. Jednak osobiście paszportu nie wyrabiał, ani po niego do Wilna nie pojechał. Świadczy o tym notatka w paszporcie, która zawiera dane o właścicielu i miała być odcięta w granicznej komorze celnej na dowód przedłożenia paszportu. Po otrzymaniu paszportu na przeciąg jednego roku, Siemaszko nie wrócił pod zabór rosyjski. Świadczy o tym druga adnotacja w paszporcie, która miała być odcięta w granicznej komorze celnej. Notatki pozostałe w paszporcie świadczą o tym, że dokument został przewieziony do Krakowa nielegalnie, a właściciel, po upływie terminu jego ważności, nie powrócił do Wilna. Podstawą do otrzymania obywatelstwa austriackiego mógł

<sup>15</sup> J. Dłhm, *Śp. ks. Kazimierz Siemaszko*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo” (dalej cyt. ROZ) 11:1905 s. 20–21; J. Ściśkalski, *Kilka szczegółów historycznych o seminarium internuum...*, ROZ 13:1907 s. 235–236.

<sup>16</sup> F. Bima, *Ks. Kazimierz Siemaszko, twórca dzieła miłości i poświęcenia*, „Caritas” 1947 nr 19.

<sup>17</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, Świadectwo święceń kapłańskich, dokument luźny, bez sygn.

<sup>18</sup> Tamże, Kazimierz Siemaszko — paszport, bez sygn.



być ów paszport, więc Siemaszko zwrócił się w tej sprawie do namiestnictwa we Lwowie. Po dziesięciu latach, 1 grudnia 1885 r., rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych, K. Siemaszko otrzymał obywatelstwo austriackie<sup>19</sup>. Obowiązkową przysięgę „na wierność poddańczą” złożył na ręce Prezydenta Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa 30 grudnia 1885 r.<sup>20</sup> Po dopełnieniu wszystkich formalności został wpisany w poczet ludności gminy Kamień.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich, K. Siemaszko pozostał w domu kleparskim. Prowadził katechizację dzieci w kaplicy nie tylko w niedzielę, ale również i w dni powszednie<sup>21</sup>. Był katechetą w szkole Św. Stanisława przy ul. Warszawskiej oraz w szkole prowadzonej przez siostry miłosierdzia na Kleparzu. Był też prokuratorem czyli ekonomem domu kleparskiego, a od roku 1880 ekonomem prowincjalnym. Te dwa ostatnie urzędy pełnił przez dwadzieścia lat<sup>22</sup>. Jako kapelan spieszył codziennie z posługą duchową do Szpitala Św. Łazarza oraz do świeżo otwartego Szpitala Św. Ludwika<sup>23</sup>. Był spowiednikiem w kilku domach sióstr miłosierdzia oraz w kościele kleparskim. Był kierownikiem duchowym m. in. wizytatora P. Soubieille'a oraz hr. Stanisława Tarnowskiego<sup>24</sup>. Wszystkie wspomniane obowiązki schodzą na dalszy plan w porównaniu z pracą nad biedną, zaniedbaną i opuszczoną młodzieżą.

K. Siemaszko zmarł 20 maja 1904 r. w 57 roku życia, w 34 roku pobytu w Zgromadzeniu Księża Misjonarzy. Wiadomość o jego śmierci zaskoczyła wszystkich. Pisano: *Ta postać wysoka i słuszną, o czerstwym na pozór zdrowiu, siła wieku, wszystko to wróżyło, że setnych nam lat dożyje. Zresztą żartowaliśmy nieraz — litewska, twarda natura nie da się rychło śmierci*<sup>25</sup>. W krótkich notatkach prasowych streszczano jego działalność: *Ksiądz Kazimierz Siemaszko z Zakonu Misjonarzy, o którego niepowetowanej śmierci donieśliśmy w sobotę, był prawdziwym opiekunem i dobrodziejem opuszczonych chłopców. Jego Zakład stał się schroniskiem dla tych, którzy nigdzie opieki znaleźć nie mogli (...) Zakładem tym opiekował się zmarły kapłan — filantrop*

<sup>19</sup> Tamże, Pismo Namiestnictwa we Lwowie, karta luźna, bez sygn.

<sup>20</sup> Tamże, Pismo Namiestnictwa we Lwowie, karta luźna, bez sygn.

<sup>21</sup> Tamże, rps Kronika Domu Św. Wincentego a Paulo na Kleparzu, bez sygn.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> J. Dihm, *Śp. ks. Kazimierz Siemaszko*, s. 21; AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, J. Rzymekka, *Wspomnienia o ks. Siemaszce*.

<sup>25</sup> J. Dihm, *Śp. ks. Kazimierz Siemaszko*, s. 20.

*z poświęceniem i całym zaparciem się, zaskarbiając sobie wdzięczność wychowanków i społeczeństwa, któremu w ten sposób nieocenione oddał przysługi...*<sup>26</sup>

Pogrzeb K. Siemaszki odbył się we wtorek 24 maja 1904 r. Po nabożeństwie żałobnym odprawionym przez ks. Cz. Lewandowskiego w kościele księży misjonarzy na Kleparzu, jego ciało zostało złożone w grobowcu misjonarskim na cmentarzu rakowickim.

## 2 Dzieło

Pierwszą w Krakowie instytucją, założoną wyłącznie dla sierot i opuszczonych chłopców, był Zakład Piotra Michałowskiego. Piotr Michałowski, prezes Rady Administracyjnej Krakowa, poświęcił całą swoją pensję na utrzymanie sierót. Gromadził chłopców-sieroty w domu Larysza i organizował dla nich naukę rzemiosł. Zakład ten przechodził różne koleje i ostatecznie znaleziono dlań pomieszczenie w gmachu z wielkim ogrodem przy ul. Karmelickiej.

Tymczasem wzrastająca ciągle liczba ludności Krakowa sprawiała, że ilość włóczących się po ulicach „pauprów” krakowskich też była coraz większa. Mieszkańcy, oganiając się od natrętnej żebraniny „pauprów”, niewiele jednak czynili, aby zapobiec biedzie. W tej sytuacji działalność społeczno-wychowawczą i charytatywną rozpoczęli ks. K. Siemaszko i Brat Albert — Adam Chmielowski. Pierwszy zajął się trudnym losem najmłodszych, a drugi nędzą starszych. Tak jak niegdyś widok nędzy w zaułkach Paryża, stał się natchnieniem dla księdza Wincentego a Paulo do tworzenia dzieł chrześcijańskiego miłosierdzia, jak później w Warszawie ks. Gabriel P. Baudouin (1689–1768) założył Szpital Dzieciątka Jezus, tak widok dzieci, w środowisku nędzy materialnej i moralnej wzbudził w ks. K. Siemaszce myśl założenia zakładu, w którym mogliby znaleźć schronienie, wychowanie przygotowanie do zawodu.

Ks. K. Siemaszko, po otrzymaniu święceń kapłańskich (1875) pozostał w Krakowie. Chodząc do szpitala jako kapelan spotykał wielu chłopców głodnych, obdartych, wynędzniałych i zdemoralizowanych. Tułali się po ulicach, bez dachu nad głową, bez opieki rodzicielskiej i bez znajomości zasad religii. *Chodząc codziennie — pisał K. Siemaszko — w spełnianiu mych obowiązków misjonarsko-kapłańskich do Szpitala św. Łazarza w Krakowie, spotykałem gromadki całe tych*

<sup>26</sup> „Czas” 23 maja 1904 r.

*pótnagich chłopaków ulicznych, najwięcej około ulicy Lubicz i Pawiej, którzy już to za wozami z węglem ładowanymi biegli i uronione okrucy opatu celem spieniężenia go zbierali; już to ludziom z kolei idącym pakunki nieść się ofiarowywali; już rękę żebrać do przechodniów wyciągali, a niekiedy nawet – wymówić wstrętno – głodem przycisnąć rękę złodziejską do cudzych zapuszczali kieszeni...*<sup>27</sup> Widząc jak życie uliczne pochłaniało tę młodzież, postanowił otworzyć schronisko, by sierotom i innym chłopcom z ulicy umożliwić samowychowanie i przygotować ich do dorosłego życia.

Droga do otwarcia schroniska była długa, a sam założyciel początkowo nie miał wyraźnie określonych planów. Spotykając się z tymi nieszczęśliwymi dziećmi podchodził do nich i pytał, czy mają rodziców, rodzeństwo, kto się nimi opiekuje, jak zarabiają na chleb, gdzie przebywają w nocy, czy umieją pacierz...

Ks. K. Siemaszko rozpoczął pracę z nimi od katechezy, przekazując im zasady wiary i moralności. Otrzymał pozwolenie od wizytatora P. Soubieille'a, po swoich obowiązkowych zajęciach gromadził chłopców w kaplicy dla ubogich na Kleparzu. Wnet jednak doznał rozczarowania. *Kilku potulniejszych – jak opowiadał – obiecywało i przyszło, większość wymawiała się brakiem czasu, a co zuchwalsi głośno wśród śmiechu towarzyszków odpowiedzieli: „co nam po katechizmie księdza, kiedyśmy głodni, bośmy nic dziś jeszcze nie jedli”*<sup>28</sup>. Ta wypowiedź zawierała prawdę i stała się cenną wskazówką na przyszłość. *Ten chłopak powiedział mi prawdę, którą warto, żeby wszyscy mądrzy wieku naszego moralści dobrze sobie zapamiętali, że zanim moralność ludu poprawiać zaczniemy, usiłujmy pierwszej zapobiec, żeby głodnym nie był, bo głód bardzo złym bywa doradcą! Poprawa bytu materialnego koniecznie poprawę moralności poprzedzać, a przynajmniej równocześnie z nią postępować winna*<sup>29</sup>. Odtąd ks. Siemaszko przestał zachęcać dzieci do katechizmu, lecz zapraszał najpierw na podwieczorek, składający się z chleba, bułki i herbaty. Podczas podwieczorku uczył chłopców podstawowych zasad wiary. Głodni, zachęceni jedni przez drugich, schodzili się codziennie na Kleparz. Owocem pierwszego roku takiej pracy było przygotowanie około trzydziestu chłopców do pierwszej komunii św. Ale w gruncie rzeczy ich stan moralny nie zmienił się. W poszukiwaniu przyczyny i źró-

<sup>27</sup> K. Langie, *Ks. Kazimierza Siemaszki dom schronienia i dobrowolnej pracy dla biednych opuszczonych chłopców*, Kraków 1887 s. 8.

<sup>28</sup> *Tamże*, s. 9.

<sup>29</sup> *Tamże*.

dła tej moralnej niedoli, K. Siemaszko doszedł do wniosku, że są one głównie w szynkowniach i różnych norach rozpusty, gdzie swawola i płochość rozpasana, zgorzeniem zaraza te dzieciaki, które przed słotą i mrozem w tych jaskiniach plugawych nocnego szukają przytułku<sup>30</sup>. Albowiem chłopcy całodzienny zarobek oddawali właścicielom „tanich mieszkań” na Kazimierzu. Taryfa opłat za nocleg była podwójna: za noc przesiedzianą w „kuczki” płacono się trzy centy, a za miejsce na słomie pięć centów. W małym, niskim, dusznym i ciemnym pokoiku na słomie zgniłej i literalnie ruszającej się od robactwa nocowało około dwudziestu chłopców razem z dziewczętami. Nic dziwnego, że nauki księdza nie mogły zakorzenieć się w ich duszach. O zmianie noclegu chłopcy nie mogli myśleć, gdyż nikt takich „lachmaniarzy” nie zechciałby przyjąć do porządnego domu; również zbyt wygórowana opłata za nocleg zamykała im drzwi. Ks. Siemaszko postanowił wynająć salę, w której chłopcy w warunkach nie uwłaczających higienie i moralności mogli znaleźć nocleg. Zawarł więc „układ” z chłopcami: *Ja za was z góry – dyktował warunki ks. Siemaszko – czynsz miesięczny opłacę, a wy mnie za każdy nocleg po trzy centy płacić będziecie. Za te trzy centy dam każdemu tapczan, siennik czystą słomą napchany i poduszkę z szezki pod głowę, i kocyk do przykrycia, i miejsce w izbie ogrzanej, ale musicie mi się regularnie wypłacać, a rano i wieczór wspólnie pacierz głośno odmawiać. Więcej obowiązków żadnych na was nie wkładam, dzień cały przepędzajcie sobie, gdzie i jak wam się podoba*<sup>31</sup>. Gdy propozycja została przyjęta, ks. Siemaszko rozpoczął starania o wynajęcie sali. Jak opowiadał, przemierzył pieszko pół Krakowa, gdzie było jakieś miejsce do wynajęcia – wstępował, a gdy już z właścicielem zrobili umowę co do ceny i okresu najmu, gospodarz dowiedziawszy się kim są przyszli lokatorzy, natychmiast unieważniał kontrakt.

Po dwóch latach zabiegów znalazł lokal na Kleparzu, przy ulicy Krzywej. Początkowo z całej gromady zgłaszających się wybrał tylko czterech, później ośmiu, a w następnym roku szesnastu. Plan wydawał się dobry, więc przy pomocy materialnej ze strony Zgromadzenia stale powiększał grupę chłopców. Jeżeli zaś chodzi o opłacanie czynszu ze strony młodych lokatorów, to ks. Siemaszkę spotkał zawód. Jedni starali się tłumaczyć tym, że w ciągu dnia nic nie zarobili, drudzy, że zapłacą za cały miesiąc „z dołu”. Jak opowiadał, *ze wstydem wyznać to muszę, że gorzkiego doznałem na wstępie zawodu.*

<sup>30</sup> *Tamże*, s. 10.

<sup>31</sup> *Tamże*, s. 11.

*Tam, gdzie myślałem, że pewne wyjątki mi tylko uciekną, uciekli mi na końcu miesiąca wszyscy, a tylko wyjątki należność zapłacili i zostali* <sup>32</sup>.

Ks. Siemaszko obiecał, że tym chłopcom, którzy należność za miesiąc uregulują, da bezpłatnie nową koszulę lub inną część bielizny lub ubrania. Chłopcy spostrzegli się, że propozycja jest dla nich korzystna, gdyż po opłaceniu mieszkania w wysokości guldena, otrzymają bezpłatnie koszulę, która kosztowała około 80 centów. Ponieważ chłopców było wówczas zbyt wielu, więc tych, którzy poprzedniego miesiąca uciekli, nie przyjął już na mieszkanie. Niektórzy mieszkańcy Krakowa, śledząc starania ks. Siemaszki spieszyli mu z pomocą tak finansową, jak również przynosili chłopcom bieliznę i ubranie. Zdarzało się, że obdarowany nową koszulą, sprzedawał ją za *marne pieniądze albo za wódkę zaraz na drugi dzień w szynku na Kazimierzu*. Toteż przełożenie ks. Siemaszki, a także jego przyjaciele i znajomi zwracali mu uwagę, tłumaczyli, a nawet nakłaniali do porzucenia pracy na tym polu. *Ale uparta litewska natura moja co innego mi powiadała i im więcej zawodów i trudności mnie spotykało na tej drodze, tym większego dokładałem starania...* <sup>33</sup>

Po siedmiu latach wytrwałej pracy, do roku 1882, zdołał ks. Siemaszko wpłynąć na zmianę postawy znacznej grupy chłopców. Coraz bardziej zaczynała się przyzwyczajać do systematycznej nauki i rzetelności w praktyce zawodowej.

Rok 1882 był okresem przełomowym w dziejach „hotelu” dla ubogich chłopców. Odtąd ks. Siemaszko zajął się systematycznie losem zaniebanych i podjął wysiłki zmierzające do założenia prawdziwego zakładu. Przytulisko początkowo sezonowe, tylko zimowe, z wolna przemieniał na stałe. Od roku 1882 opieka Ks. Siemaszki obejmowała nie tylko zajęcie się chłopcami porą nocną, ale także w ciągu dnia. Chłopcy stawali się prawdziwymi jego wychowankami. Po siedmiu latach trudnej próby, pełnej gorzkich zawodów, ale też i sukcesów, przy wielkim osobistym wysiłku i poświęceniu, ks. K. Siemaszko założył w 1882 r. instytucję opiekuńczą, we współpracy ze szkołami i warsztatami rzemieślniczymi, w których wychowankowie uczyli się zawodu. W chwili tworzenia się, zakład liczył 23 wychowanków. Ks. Siemaszko zapisał chłopców do szkół i terminów. W zakładzie wprowadził surowszą niż dotąd dyscyplinę. Do dawniejszych przepisów regulaminu dodał nowe, np. o punktualnym powrocie do zakładu przed godziną 21<sup>00</sup>, o zakazie palenia tytoniu i picia alko-

<sup>32</sup> *Tamże*, s. 13.

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 15.

holu, o ciszy po modlitwach wieczornych, o noszeniu czystego i nie podartego ubrania, o niedzielnym uczestnictwie we mszy św.

Z zapisaniem wychowanków do terminu miał wiele kłopotów, gdyż majstrowie nie chcieli przyjmować „wyrzutków społeczeństwa” do swoich warsztatów. Z tymi majstrami, którzy zgodzili się na przyjęcie chłopca do terminu, zawierał formalne umowy. Ks. Siemaszko musiał się zgodzić na to, że w pierwszych miesiącach terminu będzie opłacał stołówkę chłopca, jego ubranie robocze i pokryje pewne niezbędne wydatki połączone z nauką rzemiosła. Niekiedy były to opłaty wysokie. Ks. Siemaszko określał w umowie własne warunki, a przede wszystkim ten, by chłopiec faktycznie mógł się uczyć rzemiosła, i nie był wyzyskiwany do prostych posług domowych majstra, jak opieka nad dziećmi lub regularne zakupy dla rodziny mistrza. Ponadto domagał się zwolnienia uczniów we wszystkie niedziele od usług w warsztacie. Ks. Siemaszko wychodził z tego założenia, że przynajmniej jeden dzień w tygodniu chłopiec musi mieć do swej dyspozycji, aby zająć się sobą, pójść do kościoła, a resztę dnia spędzić pod jego okiem w zakładzie w gronie kolegów, mieć godziwą rozrywkę i odświeżyć wiadomości z religii i życia Kościoła.

Większość wychowanków była sierotami, więc ks. Siemaszko chciał ich w zakładzie otoczyć pełną życzliwości opieką, dać im chleb i możliwość pracy oraz nieustannie przypominać, że mają walczyć o lepsze jutro, nie tylko prywatne ale i publiczne. Jedyńm skutecznym środkiem do tego celu miała być praca. Ponieważ zakład był w Galicji instytucją raczej wyjątkową (w Krakowie był drugim po zakładzie Piotra Michałowskiego), więc przyciągał uwagę osób i instytucji otwartych na istniejące problemy społeczne. O powstaniu zakładu był poinformowany również magistrat, chociaż ks. Siemaszko nie podjął żadnych starań o jego zatwierdzenie przez władze miasta. Faktyczną aprobatą zakładu ze strony magistratu były subwencje pieniężne. Rada Miasta, widząc dobre wyniki pracy ks. Siemaszki, w 1883 r. przeznaczyła na zakład zasiłek w kwocie 300 złr, w 1884 r. — 500 złr <sup>34</sup>. W styczniu 1885 r. w krakowskiej Radzie Miejskiej, z inicjatywy Henryka Kieszkowskiego, rozpatrywano sprawę zakładu ks. Siemaszki. Rada, uznając trudne warunki mieszkaniowe wychowanków, ciągle starania o nowy, większy lokal, postanowiła zakupić dom i przeznaczyć go na potrzeby zakładu <sup>35</sup>. Miał to być budynek przy ulicy Łobzowskiej 8. Dom miał pozostać własnością gminy a jego zarządca

<sup>34</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, rps bez sygn. Notatki ks. Siemaszki.

<sup>35</sup> K. Langie, *Ks. Kazimierza Siemaszki dom*, s. 20.



byłby kierownik zakładu — ks. Siemaszko. Ten ostatni jednak nie przyjął propozycji. Nie chciał być skrupowany i uzależniony od Rady Miasta; urządzenie zakładu w budynku gminnym nie dawało możliwości rozwoju instytutu i dostosowania go do zmieniających się potrzeb; pozostawała też niepewność, czy magistrat po pewnym czasie nie zmieni zdania i nie odbierze budynku<sup>36</sup>.

Tymczasem ciągle napływały prośby, zgłoszenia i zapytania o możliwości przyjęcia sierot na wychowanie. W dniu 12 maja 1885 r. z takim pytaniem o warunki przyjęcia opuszczonych chłopców na wychowanie zwrócił się Magistrat Stołecznego Miasta Krakowa<sup>37</sup>. Z pisma dowiadujemy się, że magistrat umieszczał dotąd dzieci u osób prywatnych za roczną opłatą 60 złr. Ponieważ *wychowanie to i opieka pozostawiały wiele do życzenia, Magistrat poczuwa się do obowiązku umieszczać w przyszłości te dzieci w zakładach dobroczynnych Miasta, by im zapewnić lepszą i sumienną opiekę*<sup>38</sup>.

Ks. Siemaszko zgodził się na przyjmowanie sierot przysyłanych przez magistrat. Powiadomił o tym Radę Miasta, podając równocześnie warunki w piśmie z 26 sierpnia 1885 r. Za roczne utrzymanie chłopców od 7 do 12 roku życia ks. Siemaszko żądał 10, a za starszych, w przedziale lat od 12 do 17, po 8 złr. Zaznaczał, że opłatą tą objęte są wszystkie świadczenia, tzn. mieszkanie, pościel, pożywienie, ubranie, książki i inne pomoce szkolne, a nade wszystko wychowanie moralne i zawodowe. *Moim marzeniem — pisał ks. Siemaszko w liście do magistratu — jest, aby każdy wychowanek wyszedł z zakładu z fachem i dobrze wychowany*<sup>39</sup>. Warunki ks. Siemaszki zostały przyjęte, i od roku 1886 Magistrat umieszczał sieroty w zakładzie<sup>40</sup>. W pierwszym roku po zawarciu umowy, gmina umieściła w zakładzie ponad dwudziestu chłopców.

Prowadzenie zakładu w wypożyczonych salach było bardzo uciążliwe a także niekorzystne. Opłata za pomieszczenia w roku 1885 wyniosła 800 złr. Ks. Siemaszko podjął więc usilne starania o nabycie domu na własność. Sposobności miał wiele, ale brakowało funduszy. Wreszcie doszło do kupna domu przy ulicy Długiej 38. Ks. Siemaszko nabył kamienicę od Marcina Płatka w dniu 26 marca 1886 r. za 19.100 zł austr. Ponieważ był to dom mieszkalny, musiał go do-

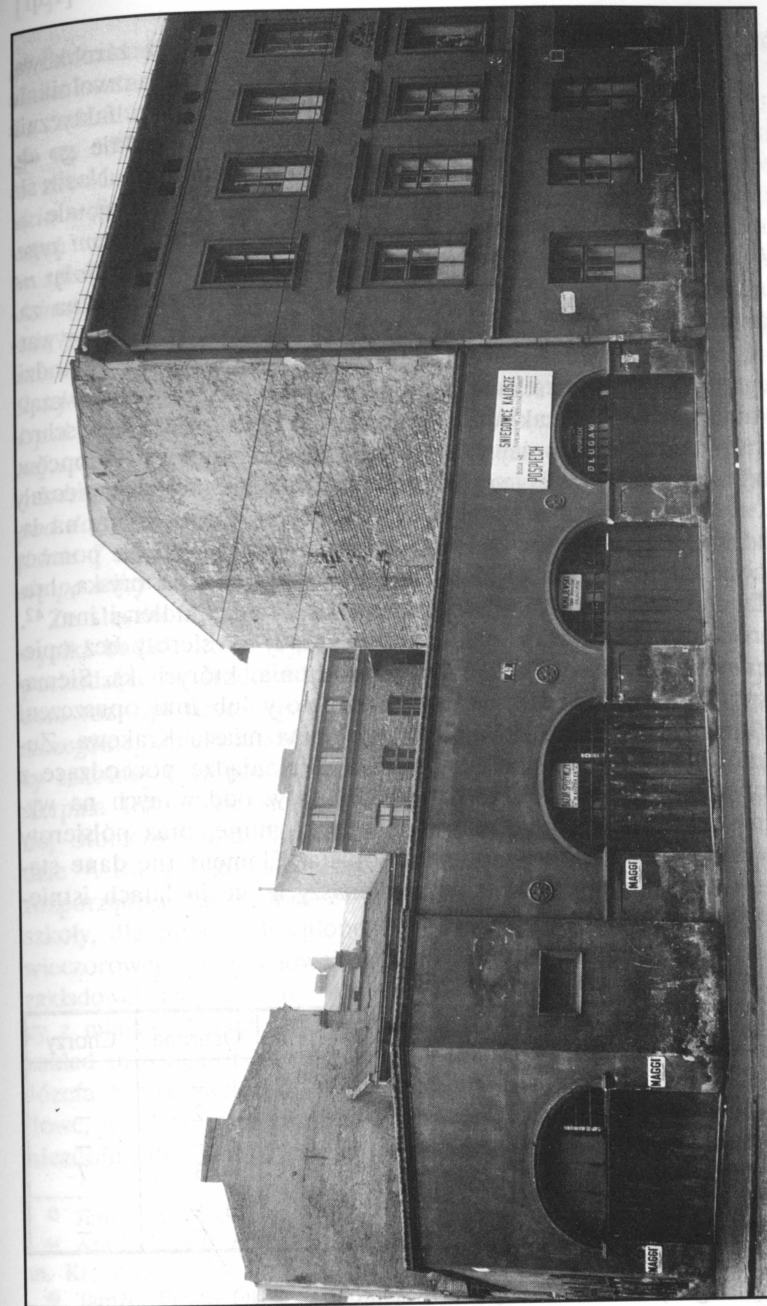
<sup>36</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, rps bez sygn. Notatki ks. Siemaszki.

<sup>37</sup> Tamże, mps Pismo magistratu do ks. Siemaszki z dnia 12 V 1885 r.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, Pismo ks. Siemaszki do magistratu z 26 VIII 1885 r.

<sup>40</sup> Tamże, Pismo magistratu do ks. Siemaszki.



Zakład ks. K. Siemaszki przy ul. Długiej w Krakowie.

stosować do potrzeb zakładu. Zakład nie był instytucją zarobkową, więc w lipcu 1886 r. ks. Siemaszko prosił magistrat o zwolnienie instytucji z opłat podatkowych. W dniu 1 lipca 1886 r. faktycznie przejął budynek. Kupno domu, jak również przystosowanie go do nowych potrzeb, mocno obciążało budżet ks. Siemaszki. Nosił się nawet z zamiarem zaciągnięcia pożyczki od Rady Miejskiej, ale — jak opowiadał — z *rokowań prywatnych z wpływowymi radcami przekonaniem się, że udzielenie tej pożyczki przez Miasto napotkałoby na znaczne trudności, przeto zaniechałem mój projekt* <sup>41</sup>. Pieniądze na zakup domu pochodziły z ofiar i pożyczki zaciągniętej u osób prywatnych. Marzenia księdza i wychowawcy ziściły się. Zakład wchodził w drugą fazę rozwoju, stawał się właściwą instytucją wychowawczą.

Charakter i cel zakładu określono w jego nazwie: Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla biednych i opuszczonych chłopców. Powstał więc zakład, ale jego istnienia i działania nie zabezpieczały żadne stałe fundusze; był w całym tego słowa znaczeniu zdany na łaskę ludzi dobrej woli. Ks. Siemaszce pospieszyli wówczas z pomocą finansową: księżna Maria Ogińska, księżna Marcelina Czartoryska, hrabina Tarnowska, Pani Wołodkiewiczowa, ks. Jan Schindler i inni <sup>42</sup>.

Schronienie w zakładzie otrzymywali chłopcy — sieroty bez opieki, nierzadko bez nazwiska i miejsca urodzenia, których ks. Siemaszko spotykał na ulicy i przygarniał; półsieroty lub inni opuszczeni chłopcy, których w zakładzie umieszczała gmina miasta Krakowa. Zupelne sieroty ks. Siemaszko utrzymywał za pieniądze pochodzące z dobroczynności społecznej, natomiast chłopców oddawanych na wychowanie przez magistrat Krakowa lub inną gminę, oraz półsieroty przebywały w zakładzie za minimalną opłatą. Elementarne dane statystyczne o liczbie wychowanków w pierwszych pięciu latach istnienia zakładu przedstawia poniższa tabela.

Tabela nr 1

Rok	Ilość wych.	W terminie	Szkoła pow.	Ochrona	Chorzy
1882	23	—	—	—	—
1883	28	20	6	2	—
1884	44	27	17	—	—
1885	51	27	14	3	7
1886	66	—	—	—	—
IX 1887	63	34	29	—	—

<sup>41</sup> K. Langie, *Ks. Kazimierza Siemaszki dom*, s. 23.

<sup>42</sup> *Tamże*, s. 18–19.

Do zakładu przyjmowano chłopców od 7 roku życia, ale gdy zachodziła istotna przyczyna, schronienie otrzymywali także młodsi. Opieka zakładu rozciągała się zwykle nad chłopcem aż do wyzwolenia go na czeladnika w rzemiośle. Ks. Siemaszko czynił usilne starania o założenie w zakładzie szkoły. Opowiadał: *Szkołę własną w zakładzie moim założyć uznałem za konieczne dla dobra większych i mniejszych mych dziattek. Młodzi bowiem często pod pozorem, że siedzą w szkole ludowej, publicznej, wymykali się spod dozoru mojego i w godzinach szkolnych waleśali się po mieście. Starsi znowu terminatorowie, posyłani przeze mnie po odbytej pracy warsztatowej do szkoły rzemieślniczej wieczornej, wracali z niej do zakładu dopiero po godzinie 9-tej wieczór i przez drogę narażeni bywali także na wiele zgorzenia i pokus do złego. Te spostrzeżenia skłoniły mnie do utworzenia własnej szkoły i dziennej i wieczornej w zakładzie, by tym sposobem dzieci młodsze wcale z zakładu wychodzić nie potrzebowały i przez cały dzień pod dozorem uczciwym były, a starsi chłopcy, którzy z warsztatów o godzinie 7 wieczór wracają, mogli słuchać nauki wieczornej, nie włączając się po ulicy w nocy* <sup>43</sup>.

Ze słusnością założenia szkoły w zakładzie przemawiały również wyniki badań, które wykazywały prawdę raczej oczywistą, że dzieci, pochodzące ze środowiska nędzy, są ogólnie zaniedbane pod względem rozwoju fizycznego i duchowego. Są to dzieci które wymagają szczególnej opieki również w dziedzinie nauczania, by ich wyniki pracy szkolnej były porównywalne z wynikami innych dzieci. Dnia 30 sierpnia 1886 r. ks. Siemaszko zwrócił się do Okręgowej Rady Szkolnej Stołecznej m. Krakowa z prośbą o otwarcie szkoły w zakładzie <sup>44</sup>. Rada Szkolna, biorąc pod uwagę motywy podane w prośbie, rozporządzeniem z dnia 24 grudnia 1886 r. zezwoliła na otwarcie szkoły, dla młodszych chłopców — dziennej, a dla terminatorów — wieczorowej, przemysłowej, na wzór szkół miejskich <sup>45</sup>. Do szkoły zakładowej uczęszczali nie tylko mieszkańcy zakładu, ale również chłopcy z miasta. Ponadto ks. Siemaszko otworzył w budynku schroniska zakład introligatorski, oraz założył orkiestrę, która pod batutą prof. Józefa Sierosławskiego uświetniała uroczystości państwowe i zakładowe, a także grała zarobkowo na estradach w mieście <sup>46</sup>. Młodzież niezdolną do nauki i ciężkiej pracy warsztatowej zatrudniano w za-

<sup>43</sup> *Tamże*, s. 29–30.

<sup>44</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, Pismo do Okręgowej Rady Szkolnej m. Krakowa.

<sup>45</sup> *Tamże*, Pismo Okręgowej Rady Szkolnej do ks. Siemaszki.

<sup>46</sup> K. Langie, *Ks. Kazimierza Siemaszki dom*, s. 30.

kładzie przy drobnych robotach ręcznych, jak wykonywanie słomianek lub torebek papierowych dla potrzeb handlu. Dobra organizacja nauczania w szkole zakładowej, o której mogli się dowiedzieć przedstawiciele magistratu i Rady Szkolnej podczas wizytacji, jak również przy zakończeniu każdego roku szkolnego, skłoniła władze oświatowe do przyznania szkole praw państwowych. Stało się w dniu 14 września 1888 r.<sup>47</sup> Do znakomitszych nauczycieli w szkole zakładowej w latach 1886–1902 należeli: Dworzak (nauczyciel j. polskiego, niemieckiego, rachunków), J. Sierosławski (muzyka, śpiew), Apolinary Godlewski, Bartłomiej Kolbiarz, Stanisław Nowak i Franciszek Kłosowski. Niektórzy z nich, jak B. Kolbiarz mieszkali w zakładzie, aby czuwać nad chłopcami. W nauczaniu religii ks. Siemaszce pomagał ksiądz diecezjalny T. Machnicki. Szkoła na terenie zakładu istniała do września 1902 r.<sup>48</sup> Odtąd znów wszyscy wychowankowie uczęszczali do różnych szkół na terenie miasta. Każdy rok szkolny rozpoczynano i kończono uroczystym nabożeństwem. Ponadto zakończenie roku szkolnego było połączone z popisami uczniów, wystawami prac wychowanków, pokazowymi egzaminami oraz akademią przy udziale delegatów z ksiązęco-biskupiego konsystorza i władz świeckich.

Informacja o istnieniu zakładu, głównie dzięki notatkom w prasie krakowskiej, docierała do różnych środowisk w Galicji. Dom przy ul. Długiej 38 był otwarty i przyjmował chłopców o każdej porze roku. Duża ilość zgłaszających się skłoniła ks. Siemaszkę w 1889 r. do powiększenia zakładu. Do istniejącej kamienicy dobudował trzypiętrową oficynę z kuchnią, pralnię, dużą salę na naukę i salę gimnastyczną. W związku z rozbudową zakładu, jak również z zakupem dużej parceli w Czernej koło Krzeszowic, ks. Siemaszko zaciągnął trzy pożyczki w Banku Krajowym Królestwa i Lodomerii: w roku 1887 – 10 800 złr, w roku 1893 – 6000 złr, w roku 1897 – 11 000 złr<sup>49</sup>. Ks. Siemaszko napotykał jednak w mieście jeszcze mnóstwo dzieci opuszczonych i nie mógł się pogodzić się z tym, bo jak mówił, są to dzieci naszego miasta, dzieci naszego kraju, dzieci naszego Kościoła..., i że liczba nagiego i bosego proletariatu wzrasta na ulicach miasta i kraju naszego w iście zastraszający sposób<sup>50</sup>.

Z biegiem czasu zakład uzyskał życzliwe poparcie społeczne. Pomoc materialna i moralna ze strony władz (Rada Miasta Krakowa,

<sup>47</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, Pismo Ministerstwa Wyznań i Oświaty.

<sup>48</sup> Tamże, Pismo Okręgowej Rady Szkolnej z dnia 9 IX 1902 r.

<sup>49</sup> Tamże, Dokumentacja pożyczki z Banku Krajowego.

<sup>50</sup> K. Langie, *Ks. Kazimierza Siemaszki dom*, s. 25.

Izba Handlowa i Przemysłowa w Krakowie, Wydział Krajowy, Bank Pobożny Arcybractwa Miłosierdzia), osób prywatnych (księżna Maria Ogińska, księżna Marcelina Czartoryska, hrabina Tarnowska, Pani Wołodkiewiczowa, ks. Jan Schindler), a przede wszystkim stałe wsparcie finansowe księży misjonarzy (wizytatorzy Piotr Soubieille i Józef Kiedrowski) sprawiła, że w zakładzie mogło znaleźć schronienie i opiekę coraz więcej ubogich chłopców<sup>51</sup>. W okresie pierwszych piętnastu lat jego istnienia, zakład otrzymał poważniejsze dary w gotówce od następujących osób: Właściciel majątku Antonówka na Ukrainie Humańskiej – 6000 rub, Spadkobiercy biskupa wileńskiego Adama Krasieńskiego – 600 złr, Adam Prus Wiśniowski – 4000 kor, Franciszek Wacław Popiel – 4000 złr, ks. Jan Schindler – 2000 złr, N. N. w 1887 r. – 4000 rub., Tekla z Malików Sikorska – 2000 złr, Aleksander Schindler – 1000 złr, Leopold Wroczyński – 3000 rub.

Chłopcy otrzymywali w zakładzie żywienie, odzież, bieliznę, pościel, opiekę lekarską i wszystkie konieczne przedmioty codziennego użytku. Ks. Siemaszko wypłacał także zwyczajne pensje wszystkim pracownikom zakładu. Pomimo wspomnianych wyżej dotacji oraz ciągłych drobnych ofiar, coroczny bilans wykazywał deficyt. Nieustanna potrzeba środków finansowych skłoniła ks. Siemaszkę do zorganizowania zbiórki pieniędzy na zakład w powiatach całej Galicji. W 1885 r. otrzymał od Wysokiego c. k. Prezydium Namiestnictwa pozwolenie na zbieranie dobrowolnych składek w całym kraju; zbiórką zajęły się Kazimiera Jakubowska i Malwina Sadowska. Przemierzyły prawie wszystkie powiaty i miejscowości Galicji, od Bielska aż daleko poza Lwów. Zezwolenie na zbiórkę trzeba było każdego roku odnawiać. Księga, do której wpisywano nazwisko ofiarodawcy i przekazaną przez niego gotówkę zawierała również zalecające wpisy biskupa krakowskiego oraz wizytatora księży misjonarzy. W tekście podpisanym przez bpa Albina Dunajewskiego pisano: *Z wielkim pożytkiem dla społeczeństwa otwarty przez Imć. ks. Siemaszkę Kazimierza, kapłana Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo dom schronienia i pracy dla biednych i moralnie zaniedbanych chłopców, na rzecz którego Wysokie c. k. Prezydium Namiestnictwa... pozwoliło zbierać w całym kraju składki, Ordynariat Biskupi poleca chrześcijańskiemu miłosierdziu wiernych*<sup>52</sup>. Za wszystkich ofiarodawców Zgromadzenie zobowiązało się odprawić mszę św. raz w miesiącu.

<sup>51</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, rps Notatki ks. Siemaszki.

<sup>52</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, Księga ofiarodawców na zakład.



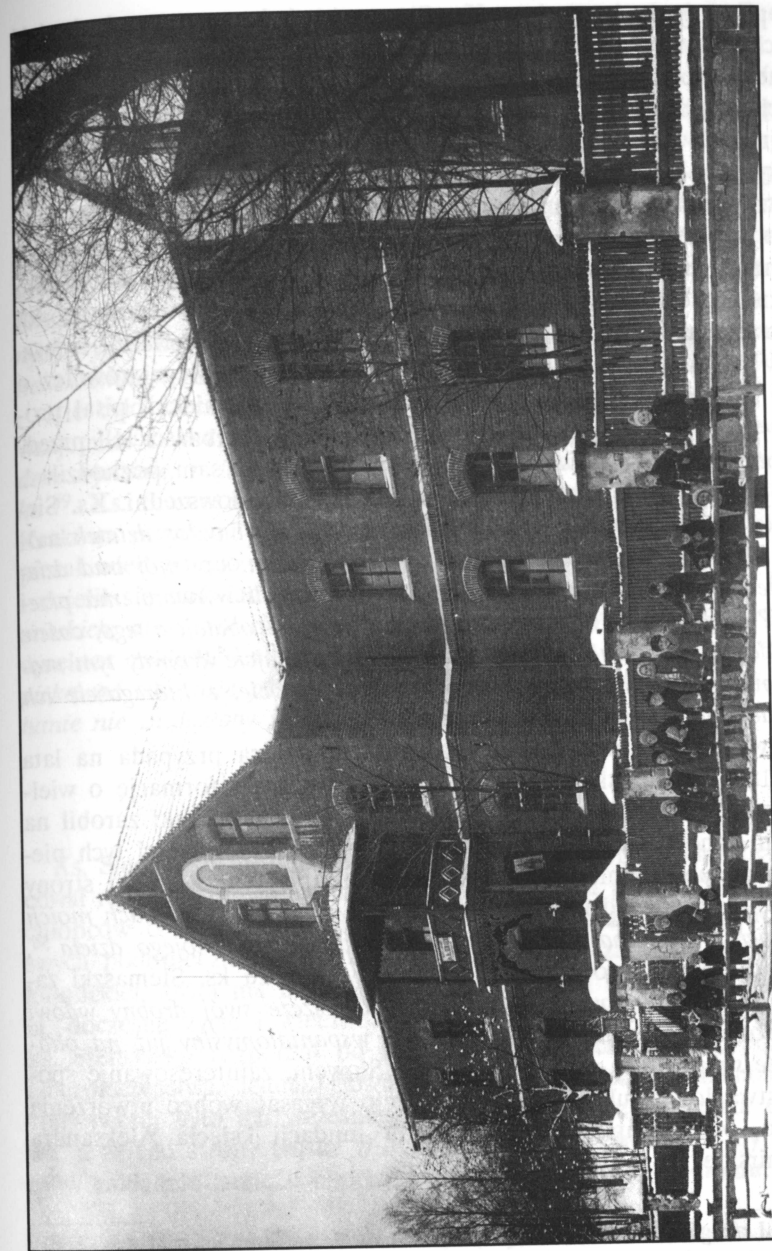
Terminatorzy, którzy za swą pracę w warsztacie otrzymywali wynagrodzenie, uiszczali pewną opłatę na utrzymanie w zakładzie. Resztę pieniędzy składali na książeczkę oszczędnościową. Za własne pieniądze kupowali ubranie i buty. Bez wiedzy i pozwolenia kierownika zakładu, pieniądze nie wolno im było wydawać.

Wyprowadzając późniejszą ideę wychowania fizycznego młodzieży, ks. Siemaszko urządzał już od roku 1895 wakacyjne kolonie dla swoich wychowanków. Dnia 23 września 1895 r. wydzierżawił na ten cel od Szkolnej Rady w Tenczynku stary drewniany budynek kryty słomą. Obiekt składał się z trzech pokoi, kuchni, spiżarni, stodoły, ogrodu, podwórza i trzech małych szop. Ponieważ ks. Siemaszko dążył do nabycia jakiegoś domu na własność, przeto i w tym przypadku czynił starania, aby zakupić realność w Tenczynku. W liście z dnia 8 października 1896 r. pisał: *Ponieważ budynek w obecnym stanie i rozmiarach nie wystarcza na moje cele, dlatego jestem zmuszony lokal ten z końcem kontraktu opuścić. Gdyby jednak Rada Szkolna była skłonna za cenę przystępną całą realność odstąpić na własność, wtedy gotów jestem nabyć ją, aby się na niej urządzić, jak tego wymaga mój zakład*<sup>53</sup>.

Do transakcji nie doszło, ale ks. Siemaszko nie zrezygnował ze swych planów. Aby uprzyjemnić chłopcom wakacje, dać im możliwość oddychania czystym powietrzem, zakupił dziesięciomorgową parcelę i wybudował willę wakacyjną w Czernej koło Krzeszowic, w pobliżu zabytkowego klasztoru karmelitów bosych, na stoku zalesionej góry<sup>54</sup>. Ks. Siemaszko zakupił parcelę do Norberta Godynia (27 stycznia 1899) i od Franciszka Kurdziela (21 grudnia 1899) i przystąpił do budowy jednopiętrowego domu (10 kwietnia 1899). Budowę zakończono 9 sierpnia 1900 r. Willa ta miała przynosić pewien dochód dzięki wydzierżawianiu pokoi letnikom i wczasowiczom, przyjeżdżającym ze Śląska, a z drugiej strony, w okresie wakacyjnym miała być miejscem wypoczynku dla dzieci wychowywanych w zakładzie. Kupno parceli i budowa willi sprawiły ks. Siemaszce wiele kłopotu oraz uwikłały go w długi i procesy sądowe. Ks. Siemaszko zdecydował się na kupno parceli i budowę willi w Czernej otrzymawszy obietnicę zamożnej krawcowej Rozalii Dappa, że ta ostatnia rychło przekaże na zakład 70 600 marek i 50 mórg gruntu w Grzędzinie. Jak się potem okazało, Dappa nie otrzymała obietnicy. Również dzierżawcy w Czernej nie opłacali czynszu, ale nie chcieli opuścić dzierz-

<sup>53</sup> Tamże, Pismo do Szkolnej Rady w Tenczynku.

<sup>54</sup> Tamże, Akt kupna gruntu; Rachunki budowy: *Chłopiec – sierota w opiece Zakładu ks. Kazimierza Siemaszki*, Kraków 1928.



Zakład ks. K. Siemaszki w Czernej koło Krzeszowic.

awy po upływie kontraktu. Ks. Siemaszko był zmuszony dochodzić swoich praw na drodze sądowej, zwłaszcza przeciwko dzierżawcy Wojciechowi Kosturze. Choć ks. Siemaszko miał tyle trudności z posiadłością w Czernej, to jednak postanowił ją utrzymać. Owa willa wakacyjna od 1906 r. stanie się zakładem filialnym, w którym zamieszkażą najmłodszy wychowankowie, a po zorganizowaniu czteroklasowej szkoły będą się tam również uczyć.

Do roku 1897 zakład prowadził sam jego założyciel, a pomagali mu nauczyciele i pracownicy fizyczni, zatrudnieni przy utrzymaniu czystości w budynku. Potem, na prośbę ks. Siemaszki współpracował z nim ks. Jan Rzymelka. Spełniał on raczej funkcje sekretarza, zwłaszcza w okresie budowy willi w Czernej. Ponadto zabiegał również o datki i ofiary na zakład. Znając dobrze język niemiecki, pisał prośby o pomoc finansową do różnych instytucji oraz właścicieli przedsiębiorstw i warsztatów zwłaszcza na Śląsku, skąd sam pochodził.

Najwięcej zabiegów wymagała troska o chleb powszedni. Ks. Siemaszko mówił o tym okresie: *Byłem w rozpacz i o los dziatki moich w trwodze. Wołałem, prosiłem i przedkładałem: czy mój trud dziesięcioletni i los kilkudziesięciu, co z nędzy zostali wyrwani, ma przepadać? Zmiłujcie się ludzie, opamiętajcie się i nie obalajcie tego, coście sami dotąd zbudować mi pomogli i nie wyrządzajcie krzywdy tym maluczki i nie topcie ich na powrót w tym błocie, z któregoście ich sami dopiero co miłosierdziem swoim wyrwali* <sup>55</sup>.

Największy rozkwit zakładu za życia fundatora przypada na lata 1890–1895. Galicyjska prasa powtarzała wówczas informację o wielkiej sumie pieniędzy, jaką książę Aleksander Lubomirski zarobił na akcjach Kanału Sueskiego i o przeznaczeniu znacznej części tych pieniędzy na ubogą młodzież w Krakowie. Zapis ten, z jednej strony „błogosławiony”, z drugiej stał się *chwilowo przyczyną wielkich moich zmartwień i trosk; ba, nawet kompletnym zburzeniem mojego dzieła* <sup>56</sup>. Dotychczasowi ofiarodawcy i dobroczyńcy zakładu ks. Siemaszki zawahali się, czy *zobowiązani są dorzucić jeszcze swój drobny wdowi grosz do skarbu wielkiego, jaki magnat wspaniałomyślny już na ołtarzu tejże samej nędzy moralnej złożył* <sup>57</sup>. Słowem, zainteresowanie społeczeństwa losem ubogich dzieci zaczęło wygasać wobec utworzenia nowego, bogato uposażonego zakładu fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego.

<sup>55</sup> K. Langie, *Ks. Kazimierza Siemaszki dom*, s. 27.

<sup>56</sup> *Tamże*, s. 26.

<sup>57</sup> *Tamże*, s. 26–27

Przez pewien czas dość popularną była myśl – pisał J. Badeni, *aby oba zakłady, dawniejszy wciąż z niedostatkami walczący ks. Siemaszki i nowy, bogato księżęcą wspaniałomyślnością uposażony w środki materialne, połączyć w jeden. Ks. Siemaszko niezupełnie się z tą myślą godzi. Dość biednych, nieszczęśliwych chłopców aby zapełnić i przepelnąć oba zakłady. Ścisły regulamin, ściśle ograniczona liczba wychowanków zamyka bramy księżęcego przytułku przed niejednym waleśającym się po ulicach chłopakiem – nędzarzem, który potrzebowałby koniecznie i natychmiast pomocy i opieki; skromny domek przy ulicy Długiej, w którym sam fundator i prawa układa i może od nich w ważnych wypadkach dyspensować rozszerzy swe ściany, znajdzie się miejsce na skromne łóżeczko, znajdzie się kromka chleba dla głodnego* <sup>58</sup>.

Nie było rzeczywistych powodów, aby te dwa zakłady mogły sobie wzajemnie zawadzać. *Niech dziś na trzecim końcu Krakowa trzeci cudem wyrośnie, a jutro się w nim nie można doszukać wolnego kąciaka* <sup>59</sup>. Ks. Siemaszko cieszył się, że jeszcze jeden zakład na terenie Krakowa przyczyni się do poprawienia stanu biednej młodzieży. Popierał więc gorąco plany budowy nowego zakładu, służył swą radą i dzielił się doświadczeniem. *Dzięki Bogu, że powstał zakład Lubomirskich, ale i mój skromny przytułek ma rację bytu*. Podobnie myślał dyrektor zakładu Lubomirskich: *Dzięki Bogu, że ks. Siemaszko zaopekować się może pewną liczbą chłopaków, dla których u nas absolutnie nie znalazłoby się miejsca* <sup>60</sup>.

### 3 Wychowanie w zakładzie

Ks. Siemaszko nie miał żadnych studiów pedagogicznych. Nie opracował również szczególnych zasad wychowania dla potrzeb dużej grupy chłopców o zróżnicowanym wieku i stopniu rozwoju. Wychowanie swych podopiecznych opierał na elementarnych zasadach pedagogiki katolickiej, która ma na celu harmonijny rozwój – jego ducha i ciała, doczesne życie i wieczność. Pracę nad opuszczonymi chłopcami ks. Siemaszko rozpoczął od zapewnienia im schronienia, pokarmu i bezpieczeństwa. Jednak głównym bodźcem podjęcia działalności wychowawczej było ich wcześniejsze położenie moralne, nędza duchowa, a z jego strony troska o ducha młodzieży. Chciał też, by chłopcy w zakładzie znaleźli choćby namiastkę prawdziwego domu.

<sup>58</sup> J. Badeni, *Obrazki z krakowskiej nędzy*, Kraków 1897 s. 90.

<sup>59</sup> *Tamże*, s. 91.

<sup>60</sup> *Tamże*, s. 92.

Postępował po ojcowsku. Obdarzał zaufaniem i szacunkiem, pouczał, upominał, przebaczał, ale też, gdy zaszła potrzeba, karciał. Praca wychowawcza była niezmiernie trudna. Chłopcy nie byli przywykli do dyscypliny, wielu było złośliwych i zdemoralizowanych. Przycho-  
dząc najczęściej wprost z ulicy, byli skłonni do kradzieży, upijania się, a niektórzy i do zbrodni seksualnych. Ks. Siemaszko, chcąc ich pozyskać, stosował system nagród i kar. Wyróżniał wychowanka przez stawianie go za wzór innym, obdarowanie dodatkową garderobą lub książeczką oszczędnościową. Natomiast tych, których nie mógł nakłonić do przestrzegania regulaminu, którzy byli powodem jego zgryzot, karał np. wykluczeniem na krótszy lub dłuższy okres z orkiestry lub gry na fortepianie. Była to kara dotkliwa. Ambicją niemal każdego wychowanka było grać w orkiestrze, przeto wykluczenie z zespołu boleśnie odczuwali. Obawa przed tą właśnie karą w wielu przypadkach wpływała na poprawę. Inną karą był zakaz wyjścia do miasta. W niedziele i w dni wolne od nauki czy pracy w warsztacie, wychowankowie mogli pod nadzorem urządać wycieczki, rozgrywać mecze, iść do cyrku, oglądać popisy sportowe. Ci, którzy się źle sprawowali, musieli za karę pozostać w domu. Jeżeli zaś sprawowanie wychowanka było gorszące, źle wpływało na innych, i nie było uzasadnionej nadziei na poprawę, ks. Siemaszko bywał zmuszony do usunięcia go z zakładu. Nigdy jednak nie wyrzucał chłopca na ulicę. O ile ten miał rodziców, krewnych czy znajomych, najczęściej oddawał go pod ich opiekę. Jeżeli był zupełnym sierotą, starał się go umieścić w zakładzie poprawczym.

Ponieważ w zakładzie byli chłopcy już od siódmego roku życia a nawet i młodsi, stąd niezbędną była tam opiekuńcza obecność i praca wychowawcza kobiety. Najmłodsi chłopcy znaleźli ją w osobie Kazimierzy Jakubowskiej z Głowackich. Jakubowska pochodziła z Szatanowa, pow. Kamieniec Podolski<sup>61</sup>. Była żoną głównego rymarza książąt Sanguszków w Sławucie na Wołyniu. W roku 1878 przybyła do Krakowa jako wdowa z małym chorym dzieckiem. Dziecko umieściła w Szpitalu Św. Ludwika. Na terenie szpitala spotkała się z kapelanem, ks. Siemaszką, który zaproponował jej pracę w swoim schronisku. K. Jakubowska pracę przyjęła i po śmierci swojego dziecka oddała się jej bez reszty. Była to kobieta o niezwykłych walorach. Stała się prawdziwą matką dla tych, którzy w zakładzie znaleźli schronienie. Pracowała tam do końca życia. Zmarła w roku 1942, w wie-

<sup>61</sup> Kazimiera z Głowackich Jakubowska ur. 16 II 1835 r. w Szatanowie, pow. Kamieniec Podolski, zmarła w Krakowie w 1942 r. w wieku 107 lat. Zob. Księga zgonów w parafii Św. Floriana w Krakowie.

ku 107 lat. Była gospodynią, wychowawczynią, a nade wszystko matką dla sierot. Starła się, aby dzieci były czyste i dobrze ubrane; w wolnych chwilach naprawiała ich bieliznę i ubrania. Chłopcy zwiierzali się jej ze wszystkiego; niejednokrotnie, gdy było trzeba, wstawała się za nimi u dyrektora zakładu.

Ks. Siemaszko nie mieszkał w budynku przy ul. Długiej 38. Codziennie wczesnym rankiem przychodził do zakładu z domu Zgromadzenia przy ulicy św. Filipa 19 i przebywał tam zwykle przez całą dzień. Wieczorem, gdy chłopcy udali się na spoczynek, sprawdzał, czy wszyscy wrócili już z miasta, dopiero potem wracał do domu księży misjonarzy, by wczesnym rankiem znów rozpocząć pracę w zakładzie. W zakładzie mieszkali stale: K. Jakubowska, zarządca domu i nauczyciel B. Kolbiarz. Niektóre elementy wychowania i planu dnia w zakładzie ujawnia pośrednio umowa, jaką ks. Siemaszko zawarł z dozorcą-wychowawcą Leonem Magurą. Tekst umowy warto przytoczyć w całości.

*Ks. Siemaszko przyjmuje do swego zakładu Leona Magurę w charakterze dozorczy nad chłopcami przebywającymi w zakładzie; rozciągłość obowiązków jego jako dozorczy jest określona w następujących punktach; za sumienne spełnienie tych obowiązków ks. Siemaszko obowiązkuje się dawać Leonowi Magurze mieszkanie wspólne z chłopcami, dawać taki wikt, jaki mają chłopcy zakładowi, nadto dać mu wynagrodzenie 8 koron miesięcznie. Natomiast Leon Magura zobowiązuje się czuwać nad religijno-moralnym prowadzeniem się chłopców w zakładzie przebywających i o nadużyciach mówić ks. Siemaszce – dyrektorowi zakładu.*

*W tym celu będzie: 1. Spać na jednej sali wyznaczonej przez ks. dyrektora zakładu razem z chłopcami, aby mieć dozór w sypialniach nad chłopcami, tak przy wstawaniu rano, jak też udawaniu się na spoczynek wieczorem; 2. Ma być na mszy św. codziennie w kaplicy domowej, względnie w kościele poza zakładem, gdy wypadnie równocześnie z chłopcami zakładowymi, aby nad nimi czuwać, czy się dobrze sprawują; 3. W czasie między mszą św. a śniadaniem, przeznaczonym na przygotowanie się do lekcji, ma się znajdować w sali przygotowawczej, aby dozorować chłopców, czy się pilnie uczą; 4. Po południu, w godzinach przeznaczonych na naukę przygotowawczą, ma również dla dozorowania przebywać w sali przygotowawczej, chyba że się od tego uwolni za osobnym wyraźnym pozwoleniem otrzymanym od ks. dyrektora; 5. Obowiązkuje się również dozór sprawować w czasie rekreacji, czy to poobiedniej czy też po kolacji; 6. Ponieważ w niedziele i dnie świąteczne jest inny porządek dzienny i chłopcy zakładowi*



więcej mają czasu, obowiązuje się Leon Magura tak chłopców szkolnych jako też terminatorów uczyć śpiewu lub uczyć muzyki na instrumentach na jakich sam umie, zwłaszcza na fortepianie, fisharmonii, skrzypcach lub innych; 7. Ponieważ Leon Magura zobowiązał się czuwać nad religijno-moralnym postępowaniem chłopców, dlatego sam zobowiązuje się przede wszystkim dawać chłopcom dobry przykład pod względem punktualności, skromności w mowie i zachowaniu się zewnętrznym, ochędostwie, uszanowaniu i posłuszeństwie dla ks. dyrektora; 8. W stosunku do chłopców będzie się kierował dobrocią, cierpliwością i wyrozumiałością; od wymierzania kary cielesnej w razie nieposłuszeństwa lub braku uszanowania względem niego przez chłopców okazywanego – wstrzymywać się będzie; wolno mu tylko wykluczyć chłopców ze wspólnej zabawy, zarządzić separację; 9. Ponieważ w zakładzie zakazane jest chłopcom palenie tytoniu, przeto i jemu wzbrownionym jest palenie w obecności chłopców lub na miejscach publicznych w zakładzie, jako to w sali przygotowawczej, na korytarzach, sypialni, w ogrodzie; 10. Zobowiązuje się przestrzegać regulaminu ustanowionego dla chłopców; bez wyraźnego na to pozwolenia od ks. dyrektora na miasto mu wychodzić nie wolno. Pozwoleń żadnych chłopcom nie będzie dawał i żadnych nowości do zakładu wprowadzać nie będzie, ani też książek lub gazet do zakładu przynosić nie będzie, bez okazania ich ks. dyrektorowi <sup>62</sup>.

Regulamin zakładowy był dostosowany do wieku chłopców. Młodzi, potrzebujący więcej snu, udawali się wcześniej na spoczynek i później wstawali. Natomiast czeladnicy, którzy już o godzinie 7<sup>00</sup> musieli być w zakładzie pracy, wstawali wcześniej. Obydwie grupy chłopców miały oddzielne sypialnie. W programie dnia przewidziano: wspólny pacierz ranny i wieczorny, godziny pobytu w szkole zakładowej lub miejskiej, czas na zabawę, gimnastykę, przygotowanie do lekcji i zajęcia kulturalne. Wychowankowie byli dobrze odżywiani; pięciokrotny posiłek i dużo ruchu wpływały na ich szybki rozwój, tak fizyczny jak i umysłowy. Ks. Siemaszko przestrzegał pilnie, aby terminatorzy nie marnowali pieniędzy, jakie zarabiali. Gdy wychowanek, już jako wyzwolony czeladnik, opuszczał zakład, odchodził zwykle dobrze ubrany, z pewnym zasobem bielizny i pieniędzy. Łatwiej mu było wówczas rozpocząć samodzielne życie. Ks. Siemaszko organizował wycieczki poza miasto; krótsze piechotą a dłuższe koleją. Chłopcy wychodzili na spacer do miasta dwójkami, byli czysto ubrani, pod

<sup>62</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, mps Umowa między ks. Siemaszką a Leonem Magurą.

okiem wychowawców, zdyscyplinowani; przedstawiali się więc pozytywnie jako grupa społeczna. Ks. Siemaszko w swych zasadach wychowania nie ograniczał się do wydawania poleceń i nadzoru, ale sam podejmował różne prace fizyczne w zakładzie, aby wychowancom zaszczepić pracowitość i oszczędność. Kładł też duży nacisk na uprzejmość, dobre zachowanie i zgodę pomiędzy chłopcami. Młodzi winni byli okazywać pewną uległość wobec starszych, ci zaś nie mogli ich krzywdzić. Ks. Siemaszko dzielił się z bezpośrednimi współpracownikami ale też ze starszymi wychowanekami głębokim przekonaniem, że nie statutami instytucje stoją, lecz ludźmi, i że nie szablon, nie rutyna, nie zimny biurokratyzm, lecz jedynie miłość chrześcijańska a gorąca zdolna jest stwarzać wiekopomne humanitarne dzieła <sup>63</sup>.

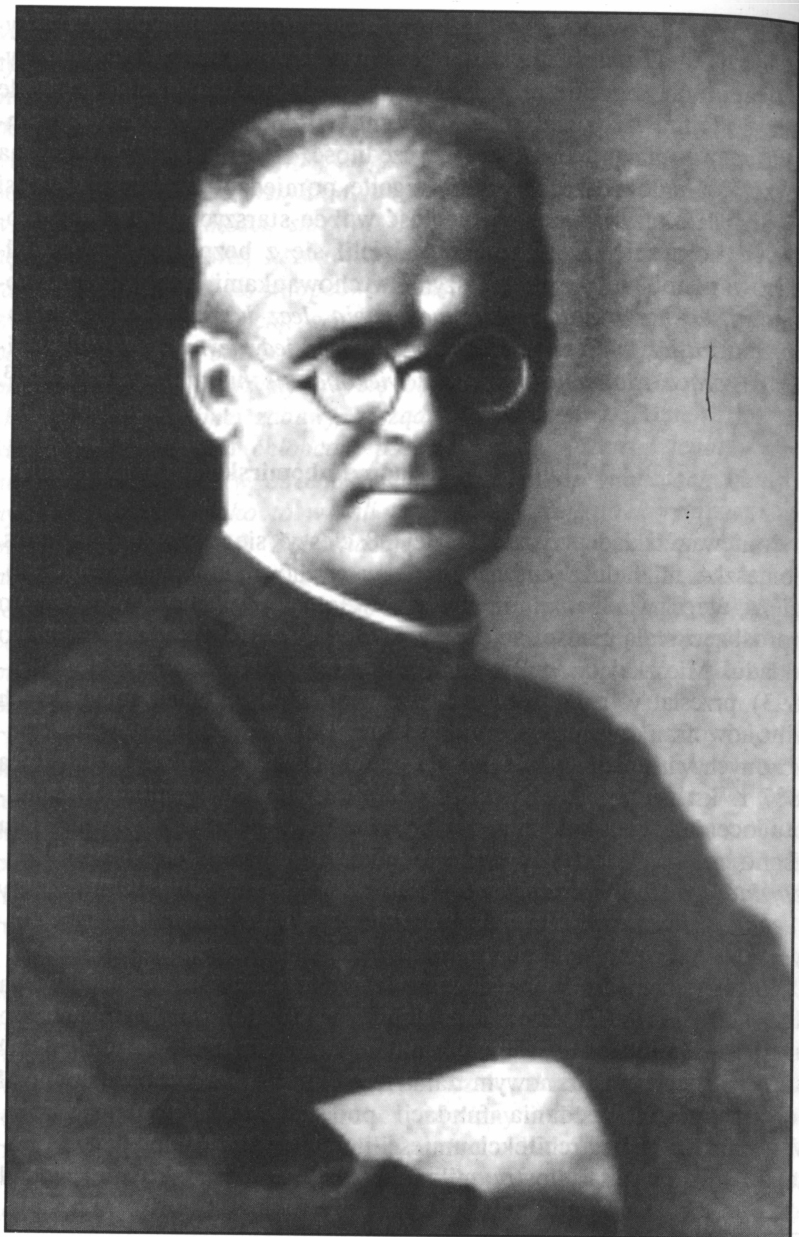
#### 4 W kuratorii zakładu Lubomirskiego

Ponieważ zakład przy ul. Długiej 38 cieszył się dobrą opinią, a ks. Siemaszko miał duże doświadczenie w wychowaniu opuszczonej młodzieży, więc władze administracyjne Galicji zwróciły się do niego z prośbą o stałą konsultację przy tworzeniu w Krakowie podobnego zakładu. Mieszkający w Paryżu książę Aleksander Lubomirski (1802–1893) przesłał w roku 1885 na ręce namiestnika Galicji sumę dwóch milionów franków, przeznaczając je na budowę schroniska dla opuszczonych chłopców w wieku od 8 do 18 lat. Pismem z 28 lipca 1887 r. ks. Siemaszko został powołany do udziału w pracach komitetu oceniającego kolejne projekty nowej inwestycji. W zaproszeniu pisano m. in. *Do składu tego Komitetu zapraszam Wielebnego Księdza, którego dotychczasowa ofiarność na polu umoralnienia młodzieży i cenne doświadczenie w tym kierunku, czynią udział jego wielce cennym i w Komitecie nader pożądanym* <sup>64</sup>.

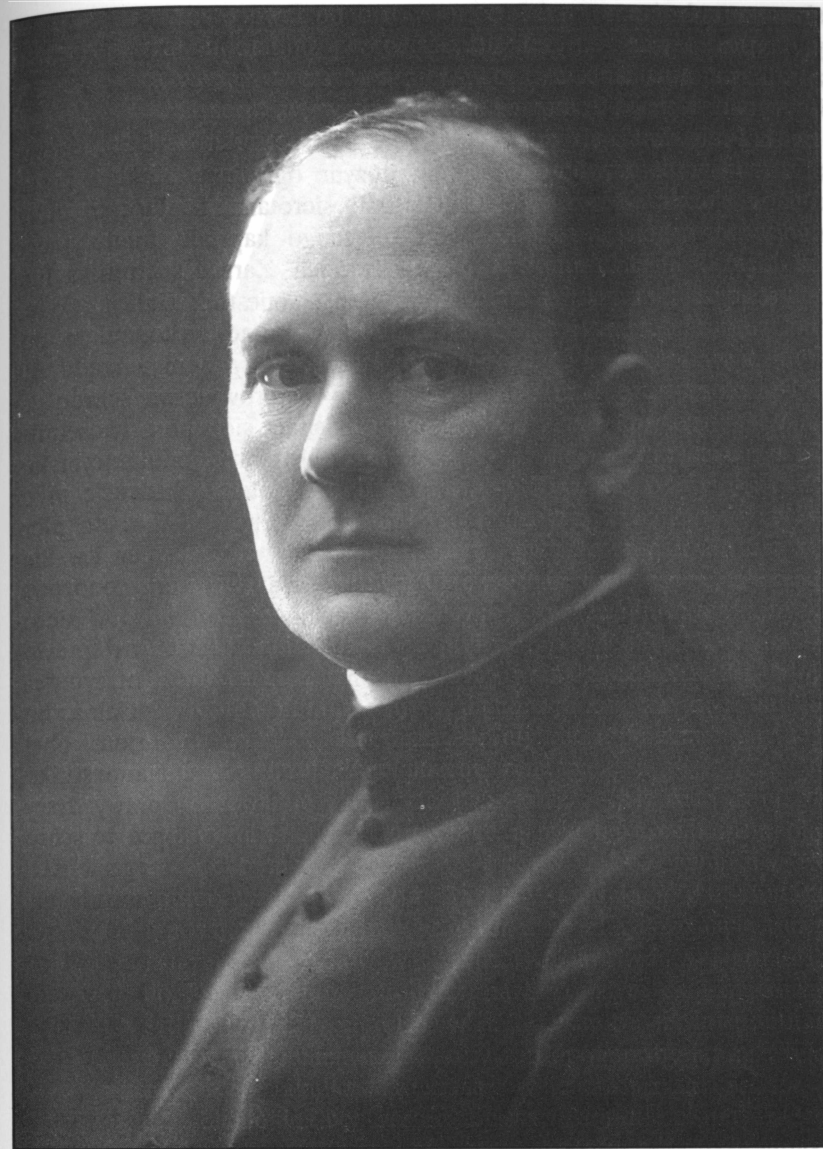
W następnym roku ks. Siemaszko został zaproszony do Lwowa dla ustalenia projektów schroniska, a w 1890 r. kiedy rozpoczęto już prace budowlane, został członkiem komitetu budowy. Odtąd był już ściśle związany z nowym zakładem. Książę A. Lubomirski nosił się z zamiarem oddania fundacji pod zarząd księży misjonarzy. W związku z tym architekci umieścili na fasadzie budowli dwie postacie: misjonarza i siostry miłosierdzia. Ks. Siemaszko nie zgodził

<sup>63</sup> K. Langie, *Ks. Kazimierza Siemaszki dom*, s. 39.

<sup>64</sup> AMS Zespół: Zakład ks. Siemaszki, Pismo c. k. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie.



Ks. Jan Rzymelka – dyrektor zakładów ks. K. Siemaszki w latach 1906–1918.



Ks. Jan Lorek – prefekt i dyrektor zakładów ks. K. Siemaszki w Czernej oraz w Krakowie w latach 1912–1930.

się na przyjęcie stanowiska dyrektora zakładu, który, zgodnie z propozycją, miał pracować pod kontrolą kuratorii fundacji. Twierdził, że woli być *panem na własnych śmieciach, aniżeli urzędnikiem w luksusowym zakładzie* <sup>65</sup>.

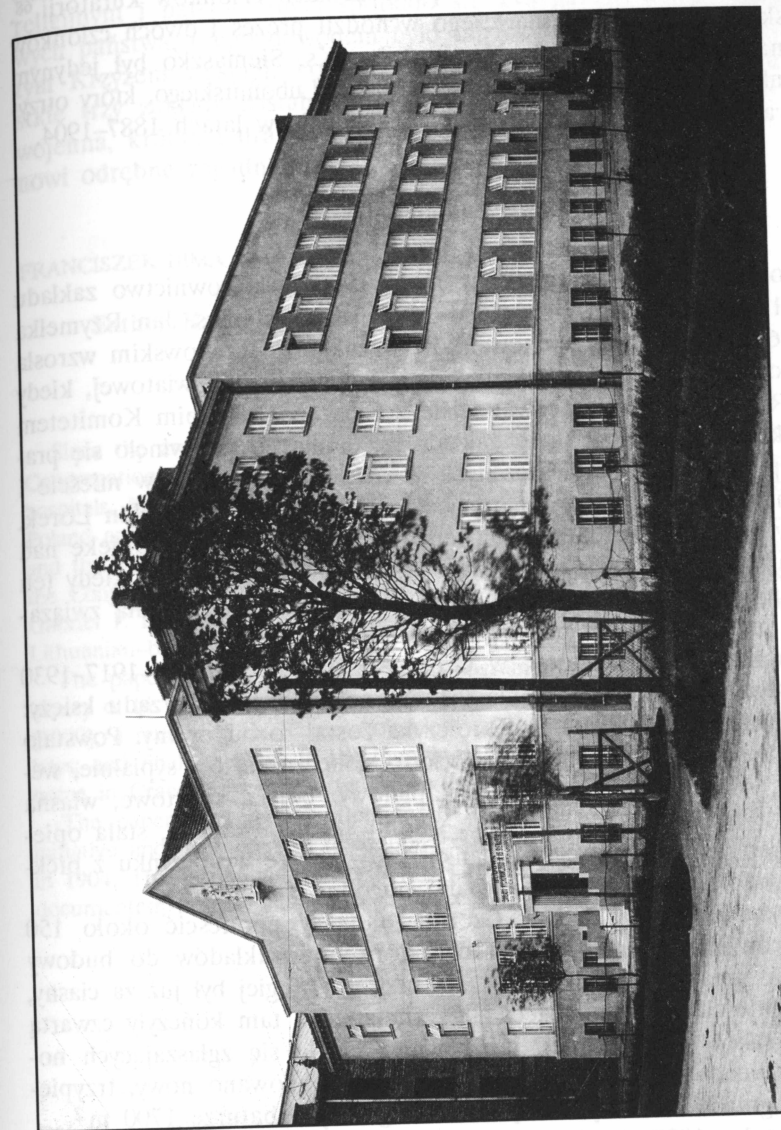
Przy ulicy Rakowickiej w Krakowie powstał wtedy piękny, celowo zaprojektowany gmach, otoczony dużym ogrodem. Zakład został otwarty w roku 1893 i wnet zapełnił się sierotami, na których utrzymanie przeznaczono procenty od żelaznego kapitału fundacyjnego w kwocie jednego miliona koron austriackich. Zarząd schroniska fundacji księcia A. Lubomirskiego sprawował Namiestnik Galicji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, który czuwał nad wykonaniem postanowień aktu fundacyjnego <sup>66</sup>. Miejscowym organem zarządu dla nadzoru wychowawczo-administracyjnego i kierownictwa schroniska była kuratoria z siedzibą w Krakowie. Składała się ona z naczelnika c. k. władzy politycznej w Krakowie, który był przewodniczącym kuratorii i 6–9 członków powoływanych na sześcioletnią kadencję przez c. k. Ministra Spraw Wewnętrznych. Dnia 1 lipca 1893 r. do pierwszej grupy członków kuratorii został zaproszony również ks. Siemaszko. Nowa funkcja pochłaniała wiele czasu; była ona honorowa, bez wynagrodzenia, ale ks. Siemaszko chciał pomóc sierotom jak i zarządowi zakładu. Stanowisko członka kuratorii sprawował aż do śmierci, gdyż po każdej skończonej kadencji, otrzymywał nominację na następną. Praca w kuratorii była odpowiedzialna, bowiem zakres obowiązków jej członków, zgodnie ze statutem, obejmował następujące działania <sup>67</sup>: 1. Przedkładanie c. k. Namiestnikowi wniosków dotyczących funkcjonowania zakładu; 2. Sprawy dyscyplinarne; 3. Decyzje o przyjęciu względnie wydaleniu chłopca ze schroniska; 4. Kontrola kasy i magazynów; 5. Obecność na egzaminach publicznych w schronisku; 6. Kontrola rachunków; 7. Czuwanie nad realizacją postanowień statutu, planów szkolnych, regulaminu domowego i innych przepisów; 8. Przedkładanie c. k. Namiestnikowi rocznych sprawozdań z działalności zakładu. Od roku 1896 każdy członek kuratorii był zobowiązany do wizytowania schroniska przez jeden miesiąc w ciągu roku szkolnego. Wszelkie uwagi i spostrzeżenia wpisywano do tzw. księgi wizytacyjnej.

Dnia 16 lipca 1902 r. ks. Siemaszko został członkiem wydziału wykonawczego kuratorii, w którym przygotowywano program obrad,

<sup>65</sup> Tamże, mps Zeznanie ks. J. Rzymiełki.

<sup>66</sup> Tamże, Statut Schroniska fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego, §46, 47.

<sup>67</sup> Tamże, §49.



Nowy gmach zakładu ks. K. Siemaszki na Białym Prądniku w Krakowie.



wykonywano uchwały i wydawano doraźne, nie cierpiące zwłoki decyzje, a potem omawiano je na posiedzeniach członków kuratorii<sup>68</sup>. W skład wydziału wykonawczego wchodził prezes i dwóch członków wyznaczonych przez c. k. Namiestnika. Ks. Siemaszko był jedynym członkiem Rady Nadzorczej zakładu księcia Lubomirskiego, który otrzymywał nominację na każdą kolejną kadencję w latach 1887–1904.

### Zakończenie

Po śmierci ks. Siemaszki w maju 1920 r. kierownictwo zakładu objął ks. Sylwester Binek (1904–1906), a po nim ks. Jan Rzymelka (1906–1918). Liczba wychowanków w zakładzie krakowskim wzrosła wówczas z 79 do 167, a w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy ks. Rzymelka współpracował ściśle z Księzęco-Biskupim Komitetem opieki nad sierotami, przez zakłady ks. Siemaszki przewinęło się prawie pięćset sierot umieszczanych w różnych ośrodkach w mieście i okolicy. Od roku 1912 do pracy w zakładzie przybył ks. Jan Lorek, który zajmował się kierownictwem oddziału w Czernej. Opiekę nad zakładem w Krakowie przejął po ks. Rzymelce w 1918 r., kiedy ten ostatni podjął aktywną działalność patriotyczną i polityczną związaną z przygotowaniem powstań śląskich.

Po ks. Lorku zakładem w Czernej kierował w latach 1917–1930 ks. Seweryn Karolczyk. Zakład w Czernej w okresie zarządu księży: J. Rzymelki, J. Lorka i S. Karolczyka został rozbudowany. Powstało tam prawdziwe „państwko” dziecięce: słoneczne sale i sypialnie, werandy, własny wodociąg, basen kąpielowy, boiska sportowe, własna elektrownia wodna, kino, radio, własna szkoła i kaplica, stała opieka lekarska, własny lasek i polanka, jako miejsce wypoczynku z pięknym widokiem na okolicę a w dni pogodne aż na Tatry.

Rozbudowany zakład w Czernej, mogący pomieścić około 150 chłopców, zmusił ówczesnego dyrektora obu zakładów do budowy nowego gmachu w Krakowie. Dom przy ul. Długiej był już za ciasny, by pomieścić zarówno dzieci z Czernej, które tam kończyły czwartą klasę szkoły powszechnej, jak również ciągle się zgłaszających nowych wychowanków. W latach 1925–1930 zbudowano nowy, trzypiętrowy gmach na Białym Prądniku o ogólnej kubaturze 1700 m<sup>2</sup>.

W roku 1930 dyrektorem wszystkich trzech zakładów został ks. S. Karolczyk. Trzy zakłady mogły łącznie pomieścić ponad 400 wy-

<sup>68</sup> Tamże.

chowanków. Prowadzenie dzieła przez ks. S. Karolczyka w duchu religijnym i patriotycznym spotkało się z uznaniem władz oświatowych państwa, czego dowodem było odznaczenie go w 1938 r. Złotym Krzyżem Zasługi. Po wybuchu drugiej wojny światowej wszystkie trzy zakłady zostały zamknięte przez władze okupacyjne. Powojenna, krótka i dramatyczna historia zakładów ks. Siemaszki stanowi odrębne zagadnienie.

FRANCISZEK BIMA CM

### Father Kazimierz Siemaszko and his work (1875–1904)

#### Summary

Since the arrival of the Vincentians in Poland in 1651 the Houses of the Congregation have actively engaged in all forms of charitable work (schools, hospitals, Montes pietatis). Among the best known Vincentian institutions in Poland are the Name of Jesus Hospital for Orphans in Warsaw (1732–1901) and the Home for Poor Boys in Cracow (1875–1939, 1945–1953, restored to the Congregation in 1992). The former was founded by the French missionary Gabriel P. Baudouin (1689–1768), the latter was set up on the initiative of a Lithuanian-born missionary Fr. Kazimierz Siemaszko (1847–1904).

The paper consists of four parts: a biogram of Kazimierz Siemaszko; the history of his homes, one in Cracow and the other at Czerna near Krzeszowice (1900); a review of Fr. Siemaszko's ideas on the education and upbringing of boys; and finally his role in the founding and organizing the work of another home in Cracow, sponsored by Prince Aleksander Lubomirski (1890).

The paper pays special attention to the initial phase of Fr. Siemaszko's initiative and its successful realization between 1875 and the founder's death in 1904. The fascinating history of the Cracow Home for Poor Boys is richly documented; its new chapter began in 1992.

*Translated by A. Branny*